

Rasizm nasz powszedni

Z Rafałem Pankowskim, autorem książki „*Rasizm a kultura popularna*”, rozmawia Waldemar Kuligowski

▪ Oglądałem właśnie pierwszy program inaugurujący piąty cykl bardzo popularnej u nas produkcji telewizyjnej, jaką jest „*Taniec z gwiazdami*”. Występowała w nim m.in. Omenaa Mensah, prezenterka pogody i modelka znana z sesji dla „*Playboya*” i „*CKM*”. Taniec tej córki Ghańczyka i Polki został skwitowany bardzo entuzjastycznie przez jury (w nim np. Zbigniew Wodecki) słowami: „*Geny tańczą!*”. Czy w tej telewizyjnej scenie można dopatrywać się przejawów rasizmu? Czy coś łączy wypowiedź Wodeckiego z XIX-wiecznymi tekstami Gobineau i Chamberlaina?

▪ Przypnę, że nie oglądałem tego programu, ale moja mama oglądała i powiedziała mi, że pani ta tańczyła ładnie...

▪ **A bardziej serio?**

▪ Mówiąc bardziej serio, to przytoczona przez Pana wypowiedź stanowi idealną wręcz ilustrację struktur poznawczych, które dominują w naszej kulturze, a zwłaszcza w popkulturze. Dotyczy to zarówno tańca, jak i najróżniejszych innych dziedzin, na przykład sportu. Zarówno fizyczność, jak i nawyki kulturowe tłumaczone są poprzez przynależność etniczną. Zamazane jest tu rozróżnienie pomiędzy tym, co biologiczne, a tym, co wykształcone społecznie.

Wiem, że Wodecki – zapewne w najlepszej wierze – poczynił też uwagę dotyczącą pochodzenia etniczno-geograficznego innego uczestnika wspomnianego programu, naturalizowanego Polaka pochodzącego z Rosji (z Syberii): podnosi wysoko nogi, bo przez pół życia chodził w głębokim śniegu. Nie chcę nazywać Wodeckiego rasistą ani obciążać go szczególną winą za tego typu wypowiedzi, bo – jak wspominałem – takie uwagi są po prostu odbiciem dominującego w popkulturze utożsamienia fizyczności z etnicznością. Zatarcie granicy między tym, co biologiczne, a tym, co kulturowe leży u źródeł rasizmu – bardzo przekonująco pisał o tym na przykład Paul Gilroy. Rasizm to nie tylko archaiczna, XIX-wieczna, pseudonaukowa doktryna a la Gobineau, ale zestaw rasowo-etnicznych uprzedzeń rozproszonych szeroko i funkcjonujących dzisiaj w najrozmaitszych przejawach.

▪ **W opublikowanej ostatnio przez Pana książce „*Rasizm a kultura popularna*” pisze Pan właśnie o rasizmie dzisiejszym, rasizmie obecnym w otaczającej nas kulturze. Jakże są jego najważniejsze źródła, gdzie on rezyduje?**

▪ W książce starałem się pokazać wielopostaciowość tego zjawiska. Rasizm we współczesnej kulturze ma bowiem wiele twarzy, pojawia się na najrozmaitszych poziomach, w różnych formach i z różną intensywnością. Opisałem to na kilku przykładach, począwszy od bardzo ekstremalnej subkultury, jaką jest tzw. narodowosocjalistyczny black metal, łączący neonazizm z neopoganizmem i satanizmem, poprzez rozmaite pomysły neofaszystowskich środowisk określających się jako narodowo-

radykalne, aż po przejawy rasizmu w kulturowym mainstreamie czy w ponadnarodowej popkulturze globalnej. Właśnie szeroko pojęta kultura popularna jest dzisiaj podstawowym polem przejawiania się rasizmu. Jej granice nie są łatwe do oznaczenia, bo wytycza je powszechna dostępność danego produktu czy fenomenu. W czasach technologicznego przełomu w mediach elektronicznych taka dostępność dotyczy w zasadzie wszystkich, czy prawie wszystkich, zjawisk kulturowych. Kultura popularna okazuje się tym samym synonimem współczesnej kultury w ogóle.

▪ **To, co mówi Pan o popkulturze, jest dla mnie szczególnie ważne. Ma ona przecież swoich zagorzałych wrogów, odsadzających ją od jakiegokolwiek głębi i wartości duchowych, ma też swoich obrońców, każących w niej widzieć autentyczną manifestację kulturową wszystkich warstw społecznych. Spojrzenie na fenomen popkultury z perspektywy rasizmu jest jednak nowym ujęciem. W tym kontekście największe wrażenie robi na mnie Pański opis sceny black metalowej. Cytuje Pan w książce tekst grupy WAR 88 pod tytułem „*Napalm terror*”:**

„*Wyparłem się Jezusa Chrystusa,
Starej, żydowskiej świni!
Zakłamaną religią i niewinne, obłudne spojrzenia
Bronią parszywej żydowskiej rasy.
Aryjska дума białych wojowników
Rzyżkęc swastykę, której sierpy wypatroszą wroga,
Zniknie na zawsze pierdolona żydowska rasa!
Masowe groby, a w każdym z nich
Setki rozjebanych żydowskich ciał!
(...) Powstaną getta i będą
Regularnie bombardowane napalmem
Holokaust!!!
Żydowski bóg został rozstrzelany!!!*”

O ile to możliwe, proszę o wyjaśnienie ideologicznego podłoża tego bełkotu.

▪ Można powiedzieć, że popkultura jako swoista technologia przekazywania znaczeń jest u źródeł „neutralna światopoglądowo”. To znaczy, że można poprzez nią przekazywać zarówno treści wartościowe, dobre i mądre, jak i złe, szkodliwe czy po prostu stanowiące przestępstwo. Narodowosocjalistyczny black metal (NSBM) to odprysk współczesnej kultury popularnej, który w najbardziej odrażający sposób wyraża treści rasistowskie, neonazistowskie. Jako zjawisko z pogranicza subkultury muzycznej i ekstremistycznej polityki narodził się w latach 90. ubiegłego wieku w Norwegii. Dziś do krajów, gdzie rozwinął się najlepiej, należy, niestety, także Polska. Nazistowscy blackmetalowcy wyznają antysemityzm tak skrajny, że gwałtownie odrzucają chrześcijaństwo jako religię żydowską – w przypadku polskim idą tutaj śladem neopogańskiej organizacji z lat 30. znanej jako **Zadruha**. Epatują przy tym agresją, także fizyczną – założyciel tego nurtu, lider norweskiej grupy **Burzum**, odsiaduje karę wieloletniego więzienia za morderstwo i podpalenia. Można odczytywać agresywny ra-

sizm blackmetalowców po prostu jako wyzwanie rzucone wszelkim normom społecznym, ale czy w kraju takim jak Polska rzeczywiście właśnie antysemityzm jest najwyższym stopniem nonkonformizmu? Chyba nie.

Co ciekawe – i szokujące – grupa młodych ludzi wywodzących się z nurtu nacjonalistyczno-neopogańskiego black metalu w Polsce zorganizowała się i zaangażowała politycznie najpierw w **Stowarzyszeniu „Niklot”**, a później w szeregach zachodniopomorskiej **Samoobrony**. Z tego właśnie środowiska wywodzi się młody poseł Samoobrony **Mateusz Piskorski**. Jak wiadać, z marginalnej subkultury do klubu parlamentarnej partii rządzącej droga niedaleka. Nie znam podobnych przypadków w żadnym innym kraju.

▪ **Brzmi to wszystko niezwykle poważnie... Proszę zatem powiedzieć nieco więcej o polskich wykonawcach, zespołach i pismach, które zajmują się w swojej działalności propagowaniem tej swoistej – lecz jakże odrażającej – formy rasizmu.**

▪ Po nieco bardziej szczegółową charakterystykę odsyłam do książki... W skrócie mogę powiedzieć, że to odprysk czy też jedna z mutacji subkultury heavymetalowej, z upływem czasu coraz silniej grawitująca w stronę subkultury nazistowskich skinheadów, a obecnie praktycznie w pełni już z nią zintegrowana. NSBM to jednak znacznie więcej niż subkultura młodzieżowa oparta na wspólnych preferencjach muzycznych, stroju i niektórych wzorach zachowania. To także, a nawet przede wszystkim, totalna tożsamość o charakterze religijnym i politycznym. W sferze quasi-religijnej mamy tu do czynienia z obsesyjnym wręcz odrzuceniem wszelkich wariantów chrześcijaństwa, częste są fascynacje satanizmem i postulat powrotu do nieskażonej „obcymi” wpływami kultury i religii pogańskiej, prasłowiańskiej. W gruncie rzeczy owa „rodzima wiara” ma w większym mierze charakter swoistej projekcji, współczesnego konstruktów niż autentycznego powrotu do prasłowiańskich obrzędów, bo historycy nie są w stanie odpowiedzieć szczegółowo na pytanie, jak wyglądały wierzenia prasłowiańskie przed nadejściem chrześcijaństwa na ziemach polskich. W sferze politycznej NSBM utożsamia się z różnymi formami neonazizmu i rasizmu. Czołowa grupa muzyczna propagująca taki światopogląd to wrocławski **Graveland**, znany także poza granicami Polski, mający na koncie wydanie płyty w amerykańskiej rasistowskiej firmie **Resistance**. Do tego nurtu zalicza się też szczeciński **Casus Belli**, grupa związana ze środowiskiem fanzina „*Odala*”, którego wydawcą był wspomniany już poseł Samoobrony.

▪ **Przyznam, że są to nazwy, które nie pojawiają się w mediach. Może zatem narodowosocjalistyczny black metal to tylko „egzotyczny” margines, jakieś nic nie znaczące obrzeże kultury popularnej w rodzimym wydaniu?**

▪ Nie zapominajmy o tym, że są najróżniejsze media, w tym takie, które reklamują NSBM. W dzisiejszej kulturze popularnej trudno autorytatywnie stwierdzić, co jest na trwałe marginesem a co mainstreamem. Faktem jest, że nurt ten ma spore grono zwolenników w najrozmaitszych kregach. Przy okazji ostatniej mojej wizyty w jednej z głównych bibliotek uniwersyteckich zobaczyłem pracownika biblioteki w koszulce grupy Burzum... Kluczowym aspektem jest jednak powszechna dostępność określonych produktów i treści, niezależna od tego, że mody się zmieniają.

▪ **Zwraca Pan tutaj uwagę na problem, jakim jest ogólnodostępność treści niesionych przez popkulturę, i postrzega to jako zagrożenie. Czy w odniesieniu do wątków rasistowskich, które są obecne w popkulturowych tekstach (szeroko pojmowanych) i przenoszonych przez ogólnodostępne media, wskazana byłaby zatem jakaś forma cenzury? Jeśli tak, rodzi to określone problemy: kto miałby być owym nowym cenzorem oraz jak unikać pułapek i paradoksów z innych krajów (patrz zakaz publicznego przedstawiania swastyki w Niemczech, który obrócił się przeciw demonstrantom niosącym transparent z przekreśloną swastyką)?**

▪ Zacznę może od końca. Wspomnianą przez Pana sprawę w Niemczech rozdmuchały nasze media, nie informując jednak, że na etapie sądowym zakończyła się ona bardzo prędko, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Był to więc incydent, do którego nie warto chyba przywiązywać większej wagi. Jest oczywiste, że zakaz eksponowania swastyki jako formy wyrażania poglądów naziistowskich nie dotyczy tych przypadków, kiedy jasne jest, że chodzi o potępienie albo ośmieszenie tego symbolu.

▪ **Zgoda, to było kuriozum. Co jednak w przypadku ewidentnego promowania rasizmu?**

▪ Cenzura w rozumieniu cenzury prewencyjnej realizowanej

przez jakieś specjalnie do tego powołane ciało nie jest ani potrzebna, ani możliwa. Uważam jednak, że w takich przypadkach powinno wkraczać prawo, czyli prokurator i sąd. Wynika to z doświadczenia historycznego Europy z czasów Holokaustu i nie tylko. Takie przepisy znajdują się w kodeksach większości państw demokratycznych, choć w przypadku Polski rzadko się zdarza, aby były egzekwowane. Nawet w Stanach Zjednoczonych – gdzie z powodów historycznych funkcjonuje nieco inna tradycja prawna – od czasu zamachów terrorystycznych z 2001 roku nieco inaczej podchodzi się do kwestii absolutnej wolności słowa, gdy mamy do czynienia z propagandą przemocy. Wolność słowa nie może naruszać innych wartości, takich jak godność ludzka. Ale w wielu przypadkach interwencja prawna państwa nie jest konieczna, bo sporne kwestie można rozwiązać innymi sposobami.

▪ **Co ma Pan na myśli?**

▪ Na przykład firmy Internetowe mają własne regulaminy zabraniające użytkownikom publikowania treści rasistowskich i usuwają takie treści po zwróceniu im na to uwagi. Wszelkie zabiegi tego typu to oczywiście tylko jedna strona medalu. Drugi, nie mniej ważny aspekt to pozytywny potencjał tkwiący w kulturze popularnej, która nie musi przecież sprowadzać się do głupiej rozrywki uciekającej się do poniżania innych – jest wiele przykładów na to, że właśnie kultura popularna może wykształcić wartościowe zachowania społeczne, zachęcając do aktywnej orientacji wobec rzeczywistości, przełamując bierną akceptację rasistowskich struktur, prowokując i mobilizując do działania.

▪ **Czy w Polsce również znajdziemy przejawy tej popkulturowej działalności?**

▪ Oczywiście. Przykładami takich inicjatyw na gruncie polskim mogą być choćby akcje „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” i „Wykopmy Rasizm ze Stadionów”

pod egidą Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. Dla mnie osobiście symbolami takiej postawy w muzyce popularnej są moi ulubieni wykonawcy, czyli Bob Dylan i The Clash.

▪ **A co może Pan powiedzieć na temat rasizmu naszego powszedniego, przejawiającego się choćby w przywołanej na początku rozmowy wypowiedzi z popularnego programu? Dla mnie ewidentnym jego przejawem są także niektóre komentarze sprawozdawców sportowych, którzy bajają o „nadzwyczajnej odporności” czarnych biegaczy albo o „wrodzonym talencie futboowym” Brazylijczyków (nie biały).**

▪ Tego rodzaju stwierdzenia są w zasadzie tak powszechne, że prawie ich nie zauważamy, uważając je za coś oczywistego – pomimo ich całkowitej absurdalności. Świat staje się coraz bardziej złożony i różnorodny, tymczasem próbujemy postrzegać i wyjaśniać go z rosnącym uporem poprzez jak najprostsze schematy poznawcze, odwołujące się do rzekomych cech narodowych i rasowych. „Rasa” nie jest kategorią obiektywną, ale konstruktem społecznym, wytwarzanym na co dzień właśnie poprzez tego typu dyskurs potoczny. Taki rasowy esencjonalizm, odwołania do jakiejś biologiczno-kulturowej mitologii, jest po prostu błędny, bo esencja rasy nie istnieje. Podobnie bezrefleksyjnie mówimy o „czarnej” muzyce, takiej jak reggae czy hip-hop, przeciwstawianej „białemu” rock’n’rollowi. A przecież trudno mówić o jakiegokolwiek czystości rasowej jakiegokolwiek popularnego gatunku: wszystkie one powstały z jakiejś formy skrzyżowania kultur, bo wszystkie nowe zjawiska biorą się z przełamania kulturowej ortodoksji i otwarcia na nowe wpływy.

▪ **Spróbujmy na zakończenie pomówić o rasizmie już nie w odniesieniu do popkultury jako pewnego ekspansywnego systemu, ale w odniesieniu do jednostek, do nas samych. Z tego co Pan mówi wynika przecież, że**

przejawy rasizmu – ze względu na ich „naturalność” i „niezauważalność” – mogą się przydarzać wszystkim, mimowolnie. Czy można temu jakoś zaradzić bez uciekania się do autokontroli albo autocenzury?

▪ To trudne pytanie. Myślę, że każdy może sobie radzić z tym dylematem na swój własny sposób. Nie ulega wątpliwości, że – skoro jesteśmy dziećmi takiej a nie innej kultury, w której stereotypy rasowe i narodowe są głęboko zakorzenione i rozpowszechnione – możemy odnaleźć elementy tych stereotypów także we własnym, codziennym postrzeganiu świata. Dobrze jest mieć tego świadomość. Choć nie wyeliminujemy rasizmu z naszej codzienności z dnia na dzień, to możemy go przynajmniej dostrzec i od czasu do czasu zastanowić się nad tym. Postawa krytyczna wobec własnych nawyków kulturowych może być bardzo przydatna, a autentyczna tożsamość bynajmniej na tym nie cierpi. Jeśli mogę sięgnąć do wątku autobiograficznego...

▪ **Proszę bardzo...**

▪ ...doświadczyłem tej „tożsamościowej próby” osobiście, przez lata mieszkałem bowiem w społeczeństwach wielokulturowych, odmiennych pod tym względem od Polski: w Iraku (który nie był wtedy terenem konfliktów religijno-etnicznych), w Anglii, w Holandii. Moja żona pochodzi z Mołdawii, jednego z najbardziej wieloetnicznych krajów Europy, mamy więc możliwość doświadczenia tego, czym jest różnorodność kulturowa także w codziennym, prywatnym życiu. I to jest doświadczenie tego, jak wielobarwny i piękny może być otaczający nas świat.

▪ **Potraktuję to wyznanie jako pointę naszej rozmowy o rasizmie i różnorodności. Dziękuję.**

▪ Dziękuję. ♦

Wywiad ukazał się w piśmie „Czas Kultury”, numer 4-5/2007 (139-140).